Nr. 297. **Kraków, Niedziela 30 Grudnia 1906.** **Rok XXV.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
W państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 61.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Sejmy.

Sesya Sejmów krajowych już dobiega końca. O przebiegu ostatnich obrad i powziętych uchwałach otrzymaliśmy następujące depesze:

(Tel. „N. Ref.“ z 30 grudnia).

Sejm czeski.

Praga. Sejm czeski rozpoczął dyskusyę o prowizoryum budżetowem.

Po referacie posła Ettingera hr. Czernin przedstawił bardzo niekorzystną sytuacyę finansową kraju. Winę za to ponosi w pierwszej linii rząd, który nie daje Sejmowi możności załatwienia najważniejszych spraw, jednakże winnym jest także i Sejm, który zgadza się na podobne postępowanie rządu. Byłoby obowiązkiem rządu przejąć na siebie szereg wydatków, pokrywanych przez kraj. Mowca domagał się wyboru stałej komisyi dla wypracowania planu sanacyi finansów.

Poseł Bachman (Niemiec) żalił się, że Czesi stanowią 98 procent urzędników przy władzach autonomicznych. — Sanacyi finansów krajowych spodziewa się mowca dopiero po sanacyi stosunków narodowościowych. Mowca jest za separacyą narodową.

Pos. Baernreither omawia również finanse krajowe, podnosząc, że za dwa lata na amortyzacye i odsetki będzie potrzeba rocznie 8 milionów. Reforma finansowa zależną jest od reformy administracyi, której mowca spodziewa się tylko przy narodowej autonomii.

Pos. Herold polemizował z mowcami niemieckimi, podnosząc, że sanacya finansów krajowych zawisłą jest od samoistności kraju, która umożliwi mu staranie się o pokrycie dla własnych potrzeb. Mowca podnosił konieczność reformy ordynacyi krajowej. Obecna chwila jest bardzo stosowną do ugody między obu narodami, lecz to może tylko nastąpić na zasadzie równości i sprawiedliwości.

Obrady odroczono do poniedziałku.

Zapowiedź nowej sesyi.

Praga. Minister dr Pacak oświadczył na konferencyi klubu młodoczeskiego, że rząd uwzględniając dotyczące żądania, postanowił natychmiast po rozwiązaniu Rady państwa zwołać ponownie Sejm czeski na kilkotygodniową sesyę.

Sejm morawski.

Berno Morawskie. W Sejmie podczas dyskusyi nad prowizoryum budżetowem pos. Seifert (Młodoczech) uzasadniał protest przeciw „ugodzie morawskiej“, zawartej bez porozumienia się z Czechami na Śląsku, w Czechach i Dolnej Austryi.

Pos. Silinger (part. kat. narod.) omawiał obszernie sprawę sanacyi finansów krajowych.

Pos. Fischer protestował imieniem partyi czesko-postępowej przeciw zamianowaniu hr. Sereniego marszałkiem krajowym. Stronnictwo mowcy przeciwne jest obsadzaniu najwyższych stanowisk przedstawicielami szlachty.

Po dłuższej jeszcze dyskusyi przyjął Sejm prowizoryum budżetowe.

Przymus wyborczy przyjęty!

Wiedeń. Sejm dolno-austryacki przyjął po dłuższej dyskusyi ustawę o przymusie głosowania w drugiem i w trzeciem czytaniu.

Sejm górno-austryacki.

Linc. Sejm przyjął wniosek nagły w sprawie założenia instytucyi, którąby miała na celu popieranie przemysłu. Dalej przyjął Sejm wniosek o wybór komisyi dla sprawy reformy wyborczej do Sejmu krajowego. Na tem Sejm zamknięto.

Za drożyzną mięsa.

Salcburg. Sejm przyjął prowizoryum budżetowe i wniosek, wzywający Wydział krajowy, aby poczynił u rządu przedstawienia, że przez zamierzony import bydła i mięsa z zagranicy może powstać szkoda dla salcburgskiego chowu bydła. Na tem Sejm zamknięto.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

O nowym ruchu strajkowym w Królestwie i o świeżych krwawych zajściach w Łodzi otrzymaliśmy dziś następujące dwie korespondencye:

Warszawa, 29 grudnia.

(Ruch strajkowy. — Sytuacya w Łodzi. — Epilog pogromu w Siedlcach. — Samopomoc robotników).

Ruch strajkowy przybiera znów wielkie rozmiary.

Strajk krawców żydowskich w Warszawie w całej pełni. Przeszło 100 czeladników uwięziono. Blisko 1000 nie pracuje. Wielu wyjechało z Warszawy. Aresztowania odbywają się codziennie. Strajk trwa już szósty tydzień. Na ofiary jego zbiera „Bund“ składki. Nowy ferment strajkowy objawił się także w garbarniach, które majstrowie postanowili zamknąć po wtorku na czas nieograniczony, jeśli robotnicy nie zgodzą się na przedłużenie dnia roboczego o półtorej godziny.

W Łodzi stan się zaostrza. Na swój sposób pragnie temu zaradzić policya, sporządzając listy robotników bez zajęcia, których, o ile nie są stałymi mieszkańcami Łodzi, rozsyła do miejsc zamieszkania, gdzie naturalnie stają się niezawodnymi czynnikami szerzenia ruchu socyalno-rewolucyjnego.

Wczoraj w nocy poddano tam najściślejszej rewizyi wszystkie mieszkania kilku tysięcy robotników. Aresztowano ośmnastu oraz dyrektorów Stanisława Wierzbickiego i Edmunda Telkego.

Wśród walk bratobójczych padli onegdaj od strzałów rewolwerowych 17 letni Tomasz Jędrzejczak, Feliks Kunicki, Władysław Grudziński, osobno zaś agent policyjny Kuśmierski.

Jeden z epilogów pogromu siedleckiego rozegrał się przed sądem, który skazał na 15 lat katorgi podoficera żandarmów Trofimenkę za udowodnioną grabież, spełnioną na rodzinie Gothelfów, w kwocie paruset rubli i kosztowności, czem jednak nie zadowoliwszy się, po wyjściu wrócił do ich mieszkania i tu w nadziei dalszego połowu ciął pałaszem w głowę osamotnioną staruszkę Gothelfową, która, wyleczywszy się z ran, udowodniła winę bandyty w mundurze żandarmskim.

Tu w Warszawie jako jeden z dodatnich objawów życia naszego zapisać należy założenie przez robotników fabrycznych dzielnicy mokotowskiej ochronki dla ich dzieci, jakoteż założenie specyalnego „Towarzystwa wpisów szkolnych“ dla ubogiej młodzieży szkolnej.

Warszawa, dnia 29 grudnia.

(Zabójstwa i walki w Łodzi. — Nowy rabunek w Warszawie. — Sprawa Chełmszczyzny).

Już zapewne z depesz wiadomo wam o nowych wypadkach w Łodzi, które uważać należy za następstwo zamknięcia kilku tamtejszych wielkich fabryk i wywołanego tem wzburzenia wśród robotników, a mianowicie o zamachu na inżyniera Jana Ostaszewskiego i na majstra fabrycznego Jana Polkowskiego, dalej o nowej zaciętej walce między robotnikami. (O wypadkach tych donosi zamieszczona poniżej depesza. Przyp. Red.). Ś. p. Jan Ostaszewski, mężczyzna 35-letni, otrzymał ciężką ranę w brzuch i przewieziony został do lecznicy dra Tochtermanna; również śmiertelnie rannego Polkowskiego umieszczono w szpitalu fabryki szajblerowskiej. Pierwszy miał ustąpić ze swego stanowiska dnia 1 stycznia 1907 r.

Szczegóły walki bratobójczej na Bałutach do tej chwili nie są tu znane. Inna depesza donosi o zabójstwie, dokonanem wczoraj w Łodzi na 27-letnim robotniku Leonie Lemanie, któremu 3 kule wpakowano w piersi.

Wobec tych wypadków zaostrzył się znów teroryzm władz tamtejszych. Wczoraj od godz. 8 wieczorem do późnej nocy odbywały się rewizye wszystkich przechodniów na ulicach Główniej, Widzewskiej i Zarzewskiej. Zatrzymywano także wszystkie tramwaje i dorożki, kazano wysiadać pasażerom i rewidowano ich ściśle.

W sprawie lokautu donoszą, że na konferencyi delegatów robotniczych uchwalono, ażeby żony robotników, które również pracują w fabrykach, ustąpiły swych miejsc mężczyznom, pozbawionym pracy skutkiem lokautu. Uchwała ta wskazuje, że do porozumienia między związkiem fabrykantów a robotnikami nie prędko dojdzie.

U nas, w Warszawie, do tej chwili względny spokój. Kronika policyjna zapisała jeden nowy wypadek bandytyzmu. Ofiarą padł w tym wypadku przybyły do Warszawy z Petersburga p. Aleksander Judelewski, któremu nieznani i nieujęci napastnicy na ulicy Przejazd zabrali 4925 rubli.

Sprawa Chełmszczyzny nie schodzi z porządku dziennego. Główny inicyator odłączenia tej ziemi od Królestwa zagroził nawet dymisyą na wypadek, gdyby rząd nie przyjął jego projektu, mającego ocalić tamtejszą ludność „rosyjską“ od spolszczenia! *N.*

(Tel. „N. Ref.“ z dnia 30 grudnia).

Lokaut w Łodzi.

Warszawa. Z Łodzi donoszą, że z powodu zamknięcia wszystkich wielkich fabryk tamtejszych sytuacya stała się **bardzo poważną i groźną**. Onegdaj wieczorem na ulicy Emilii nieznani ludzie napadli na inżyniera Ostaszewskiego i majstra Polkowskiego **i obu śmiertelnie zranili** wystrzałami z rewolwerów. W Bałutach podczas walki między robotnikami zastrzelono trzech a zraniono 6 robotników. Związek robotniczy uchwalił, aby tych robotników, którzy podejmą pracę na nowo, gwałtem wypędzano z fabryk.

Berlin. Z Łodzi telegrafują, że wskutek zamknięcia fabryk tamtejszych panuje wśród robotników ogromne wzburzenie. W walce między poszczególnemi stronnictwami robotniczemi zginęło 4, a odniosło rany 10 robotników. Wojsko usunęło około tysiąca czerwonych chorągiewek, wywieszonych przez robotników.

* * *

Rozrzutność wśród klęski głodowej.

Berlin. Do „Russische Corresp.“ donoszą z Petersburga: Mimo klęski głodowej w wielu guberniach rząd rozrzuca wprost olbrzymie sumy na zapomogi, a nawet na zabawy dla szlachty i młodzieży szlacheckiej. Między innemi wyznaczono: 10.000 rubli na zabawy dla wychowańców szlacheckiego liceum im. Aleksandra I; 27.000 rubli na zabawy dla instytutu szlacheckiego w Niżnym Nowgorodzie; 40.000 rubli na wsparcia dla szlachty na Kaukazie; 300.000 rubli na ten sam cel dla szlachty kilku innych gubernii; 100.000 rubli dla byłych uczniów liceum Aleksandrowskiego; 3,700.000 rubli na subwencye dla instytutów wychowawczych, noszących imię carowej Maryi; 400.000 na inne cele dla szlachty.

Pamiętniki Kuropatkina.

Petersburg. Trzy pierwsze tomy pamiętników generała Kuropatkina już wyszły z druku w wielu tysiącach egzemplarzy. Tom czwarty, zawierający sensacyjne rewelacye, wstrzymany został w druku i prawdopodobnie na razie się nie ukaże.

Petersburg. Jak słychać, także wydanie trzech pierwszych tomów pamiętników Kuropatkina zostało zabronione i wstrzymane. Kuropatkin przybył w tej sprawie do Petersburga.

Prześladowanie dzieci.

Berlin. Do „Russische Correspondenz“ donoszą o licznych wypadkach znęcania się policyi nad młodzieżą szkolną, podejrzaną o rzekome knowania rewolucyjne. W Saratowie dokonano licznych rewizyi domowych u uczniów i uczennic szkół tamtejszych — przyczem na jednej z uczennic — młodej dziewczynce dopuszczono się gwałtu, wskutek czego trzeba ją było odwieźć do szpitala. Także w seminaryach aresztowano kilku uczniów.

Amnestya świąteczna.

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse“ donoszą z Petersburga, że na rosyjskie święta Bożego Narodzenia znaczna liczba osób uwięzionych ma być wypuszczona na wolność.

Anikin.

Petersburg. Były poseł partyi robotniczej do Dumy, Anikin, przebywający w Finlandyi, rażony został paraliżem mózgu.

Machina piekielna na parowcu.

Berlin. Do „Localanzeigera“ telegrafują z Odessy, że w porcie tamtejszym także na drugim parowcu ros. Towarzystwa żeglugi wybuchła **machina piekielna**, która zniszczyła okręt prawie zupełnie. Dwóch marynarzy odniosło rany. Policya przypuszcza, że sprawcami tego zamachu są strajkujący marynarze.

Niepotrzebna wyprawa.

Gibraltar. Rosyjskie okręty wojenne „Cesarzewicz“, „Sława“ i „Bogatyr“ przybędą do Tangeru, zanim odjadą na daleki Wschód.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 30 grudnia.

Wiedeń. „Wiener Ztg“ ogłasza ustawę o prowizoryum budżetowem od 1 stycznia do 31 lipca 1907.

Wiedeń. Jak „Polnische Corresp.“ się dowiaduje z dobrego źródła, minister handlu zamianował pos. Battaglię, członkiem przybocznej Rady dla popierania przemysłu.

Wiedeń. Dotychczasowy naczelnik departamentu sztuki w ministerstwie oświaty, radca dworu baron Eschenburg, ustępuje z tego stanowiska.

Wiedeń. Obiady delegacyjne z okazyi obecnej sesyi delegacyjnej odbędą się w zamku królewskim w Budapeszcie w dniach 4 i 6 stycznia 1907 r.

Paryż. Prezydent Fallieres odbył dłuższą konferencyę z ministrem wojny i prezydentem ministrów.

Rzym. Kardynałowie Cavagnis i Tripepi zmarli wczoraj.

Teheran. Szach, który dłuższy czas był nieprzytomny, ostatniej nocy odzyskał znowu siły, a stan jego znacznie się polepszył.

Niepowołani doradcy.

Berlin. „Nordd. Allg. Zeitung“ pisze: Paryski „Temps“ ogłasza uwagi godną korespondencyę z Warszawy, która daje rosyjskim Polakom dyrektywę, aby popierali Polaków w walce wyborczej w Niemczech. „Temps“ obawia się, że rosyjsko-polska agitacya przy wyborach do Dumy, zwracająca się przeciw rządowi rosyjskiemu, byłaby dla Francyi niepożądaną dla swoich następstw pod względem narodowym i dlatego stara się zachęcić

J. MITROPOLSKI

Wspomnienia mandżurskie.

(Przekład z rosyjskiego).

Z dziennika oficera.

IV.

Zawezwał mnie dowódca pułku.

— Nie przedstawiłem pana do orderu, właściwie dlatego, że się pan niczem nie wyróżnił — albo, jeżeli pan woli, wyróżnił się pan dziwactwami. Ci, którzy winni byli otrzymać Jerzego lub Włodzimierza, zginęli.

Niewiadomo, dlaczego nie powiedział, że przedstawił do orderu Włodzimierza swego ordynansa, który nawet nie był w łańcuchu tyralierskim — a dla siebie starał się o Jerzego.

Odpowiedziałem mu obojętnie.

— Nie potrzeba mi.

To go rozgniewało.

— Oficer nie powinien tak rozumować — powiedział — dla niego nagroda to nie pusty dźwięk. To daje awans.

Milczałem.

— Widzę, że pan niezdolny do służby w szeregach i dlatego chcę panu zaproponować przejście do tyłów armii. Znam się z naczelnikiem transportów i mogę panu wyrobić miejsce komendanta transportu.

Milczałem.

— To właściwie nagroda — dodał przekonywująco — komendant transportu posiada prawa dowódcy oddziału. Pensya znacznie większa, niż w szeregach. Stanowisko spokojne i... korzystne.

Nie wierzyłem sobie. To powiedział dowódca pułku!

— Dziękuję panu bardzo, chcę pozostać w szeregach — odparłem.

— Niech pan jedzie i przyjrzy się najpierw rodzajowi służby — upierał się przy swojem. — Jestem pewny, że nie będzie się pan wahał. Prócz tego, muszę panu powiedzieć w sekrecie — dodał — jest kandydat na pańską kompanię. Chciał mnie pozbawić dowództwa kompanii, które dopiero co otrzymałem. To mnie nie przestraszyło. Pierwsza potyczka, gdybym w niej nie zginął lub nie został ranny, dałaby mi możność znowu otrzymać kompanię. Czy nie było jednak wszystko jedno: być dowódcą kompanii, czy młodszym oficerem, gdy w sercu miałem już ranę, gdy w niem nie milknął głos biednego Petrowskiego.

Pułkownik czekał na odpowiedź; widziałem na jego twarzy przeświadczenie, że robi mi łaskę. Błysnęła mi myśl: pojechać, rozejrzeć się i odmówić, objaśniwszy, o co rzecz idzie.

— Taki byłem przekonany, że pan zrozumie swoją korzyść — rzekł dowódca. Dał mi list do naczelnika i urlop na tydzień.

Pojechałem do Mugdenu. Na dworcu, w tym klubie, gdzie nieustannie tłukli się głodni lub spragnieni oficerowie, spotkałem kolegę, sztabrotmistrza P.

Jadł obrzydliwy kotlet i promieniał zadowoleniem z siebie; na małym palcu lewej ręki, w której trzymał widelec, równie głupio błyszczał brylant.

Przywitaliśmy się.

— Gdzież ty jesteś? Na pozycyi? — zapytał P., oglądając podejrzliwie mój wytarty kożuszek i przenosząc wzrok z niego na swoje eleganckie palto futrzane. — Chcesz szampana?

Odmówiłem i zaspokoiłem jego ciekawość co do mej osoby.

— Tak, tak... widzę... Chudy i mizerny, nagi i biedny — zaśmiał się P. — No, ja się nie źle urządziłem. Komendant transportu wozowego, pewnego rodzaju obywatel ziemski i dość znaczny. He, he, he...

Wstręt wzbierał w mej duszy. Chciało mi się krzyknąć mu, że jest cham, ale ciekawość powszymała mnie od tego.

Zaczynała się przede mną podnosić zasłona odwrotnej strony kampanii.

— Ale — powiedziałem — proponują mi miejsce komendanta transportu i dowódca pułku dał mi urlop na kilka dni, bym się dowiedział, jak rzeczy stoją.

— Więc jedziemy do mnie — rzekł P. — u mnie wszystko zobaczysz. Kwateruję niedaleko od Mugdenu, dziesięć wiorst wszystkiego. Tylko wątpię, czy ci się uda — zauważył ze współczuciem — nasz generał ma moc kandydatów, i z protekcyami — dodał z naciskiem.

Chciałem mu powiedzieć, że mi w najwyższym stopniu obojętni i jego generał i kandydaci z protekcyami, ale nie powiedziałem nawet o liście polecającym.

Przy wyjściu czekał na nas wytworny amerykan, zaprzężony w dobrego konia w angielskich szorach i dwa wierzchowce.

— Własny! — rzekł P. z zadowoleniem, gdyśmy wsiedli do ekwipażu.

Znałem go w czasie pokoju; pożyczał pieniądze i marzył o miejscu w policyi.

— I soliter? — spytałem nie bez ironii, wskazując na jego pierścień.

— Naturalnie — odparł z lekka zakłopotany.

Jechaliśmy szybko. Transport, którym zarządzał P., stał w wiosce i P. zajmował najlepszą fanzę. Fanza była wewnątrz oklejona tapetami miała sufit; były w niej dywany i lampa błyskawiczna. Przez szybę, wstawioną w papierową ramę okienną, widać było niezgrabne drewniane arby *), wychudzone konie i obdartych żołnierzy w długich chińskich kurmach **).

Podano bardzo dobry obiad, w którym uczestniczył lekarz weterynaryi, dowódca plutonu, chorąży i referent, urzędnik wojskowy. Jedliśmy i piliśmy obficie. Usługiwało nam czterech żołnierzy, którzy literalnie rzucali się od drzwi do stołu i odwrotnie, z talerzami i butelkami, popędzani okrzykami „podlec i bydle“.

Przed oczami memi była w miniaturze Rosya pańszczyźniana, której duch i system zachował się dotychczas w zapleśniałej i cuchnącej rutynie naszego biurokratycznego ustroju.

— Tak, tyś obywatel ziemski — rzekłem do P. — ale obywatel z roku 1850.

Zrozumiał to, jako pochwałę i uśmiechnął się z zadowoleniem.

Głupi był, jak dawniej.

Po odejściu podwładnych, wezbrała w nim szczerość.

— Widzisz, rządowe transporty urządzono w obecnej wojnie z powodu smutnego przykładu, jaki pozostawiła wojna r. 78, gdy były jedynie transporty najemne. Źle funkcyonowały, a właściciele ich dorobiali się szybko. Teraz, przypuśćmy, jest tylko kilka najemnych transportów i z niemi robi obrachunki sam generał — ale to kropla w morzu.

— A ile płacą najemnym?

— Rozmaicie, dokładnie nie wiem. Jednym 5 kopiejek od wiorsty i puda, drugim dwie. Naprzykład 30 wiorst, arba, obładowana 60 pudami, otrzyma 90 rb., jeśli po piątce. Zapłata dobra. Naturalnie, mogą tu być wahania w jedną lub drugą stronę, bo w Mandżuryi wiorsty nie wymierzone.

Pociągnął maraschino i rzekł z uśmiechem:

— Otwarcie mówiąc, próba chybiła, ponieważ tak wyśrubowano ceny na wozy i konie, że arba z zaprzęgiem, t. j. postronkami i czterema końmi kosztuje rząd do 800 rubli.

— Jakto, ta drewniana bieda na dwóch przedpotopowych kołach i cztery szkapy? — wykrzyknąłem.

— Tak, tak, tak — potwierdził z uśmieszkiem. — No, teraz dodaj utrzymanie ludzi, koni, komplet oficerów, straty nieuniknione i pokaże się, że transport rządowy kosztuje jeszcze drożej, niż najemny. Dla nas to, naturalnie, obojętne. Maraschino pijesz?

— Nie chcę — odpowiedziałem — i spojrzałem na P., na tego idyotę P., jak go nazywano w korpusie kadetów, i nie mogłem zrozumieć, skąd on przyszedł do takich „zdrowych“ poglądów.

Przypomniało mi się, jak odpowiadał na egzaminie z geometryi: „Przypuśćmy, że trójkąt ma cztery kąty“. Najwidoczniej, on i podobni jemu panowie znaleźli czwarty wymiar, który pozwala im bez obawy przywłaszczać sobie pieniądze skarbowe. Pieniądze, zdobywane potem i krwią Rosyi i rzucone przez rząd w bezsensowną wojnę na Dalekim Wschodzie.

I w najlepszym razie za te pieniądze utworzą się szczęśliwe rodziny mieszczańskie, gdzie czytać będą „Moskowskija Wiedomosti“. Zresztą, dlaczego koniecznie mieszczańskie, gdy i arystokracya nasza doskonale umie cenić pieniądze. Dość wspomnieć moskiewską epopeję „Czerwonego Krzyża“... Powiedziałbym: krzyża, który się zaczerwienił ze wstydu. A ile nazwisk arystokratycznych figuruje na Dalekim Wschodzie w spisie czynów, nie mających zgoła na widoku korzyści państwowej.

P. rozkoszując się maraschinem, zaczął mówić:

— Najgłówniejsza rzecz, o jakiej powinien pamiętać komendant transportu, to wykazanie oszczędności. Jakieś tam drobne oszczędności, które można zapisać na dochód skarbu, — one mu będą tarczą. Poza tem komendant transportu winien karmić ludzi i konie i baczyć na własną korzyść. Największe sumy idą na furaż; skąd i korzyść największa. Dawniej czasami otrzymywaliśmy furaż darmo, naturalnie było to bardzo korzystne. Teraz, na nieszczęście, już tego niema, ale dochodzik zawsze jest. Naturalnie, mówię ci to, jako koledze. Na utrzymanie transportu dostaje się miesięcznie około 20 tysięcy rubli najmniej, z czego można zaoszczędzić 2—3 tysięcy. W sumie, przez 12 miesięcy około 36 tysiączków.

— A ile wszystkich transportów?

— Wozowych, zdaje się, około 100.

— Znaczy, że w przeciągu roku możecie ukraść trzy miliony sześćset tysięcy — najmniej?

— Słuchaj, to zbyt ordynarne. Ukraść! Licho wie co! Nikt nie kradnie — dodał z przekonaniem — ale wielu z tych, którzy karmią ludzi i konie, mają możność „bez uszczerbku dla skarbu“ korzystać z resztek wyasygnowanych sum. To nie złodziejstwo, lecz rozsądne korzystanie. Głupich teraz niema; oprócz tego, gdzie dziś zebrać kapitał, jak nie na Dalekim Wschodzie. Prawda, niektórzy idą zadaleko. Mieliśmy komendanta transportu, niejaki B. z korpusu paziów... kupił sobie srebrny samowar, serwis srebrny i zapisał w księgach w III dziale na „utrzymanie oficerów“. To, naturalnie, głupota... Trzeba robić rozumnie. Wogóle wstąp do nas na służbę.

Chciałem krzyczeć: „policya!“, ale wstrzymałem się i odjechałem, pomimo że P. usilnie zatrzymywał mnie na noc. (C. d. n.)

---

*) Arba = wóz chiński.

**) Suknia długa, używana przez Chińczyków.

Polaków do akcyi w Niemczech. Polacy — jego zdaniem — powinni starać się wykazać, o ile bardziej Niemcy są reprezentantami obskurantyzmu w Europie, aniżeli Rosya. Powinni oni przy zbliżających się wyborach do parlamentu poprzeć Polaków w Poznańskiem w ich walce o byt wszelkiemi honorowemi, legalnemi i pieniężnemi środkami i to w tem przekonaniu, że jeżeli Polacy w Niemczech wzmocnią swoją pozycyę, to naturalny bieg wypadków przyniesie i Polakom w Rosyi pewnego dnia wszystko, co im może być dane. Na odwrót zaś mogą oni ewentualnie wszystko stracić, jeżeli zapragną i u siebie wszystko przyspieszyć.

W ten sposób, kończy „Nordd. Allg. Zeitung", podburza się z całą świadomością Wielkopolskę przeciw Niemcom.

Rozwiązanie Rady miejskiej w Poznaniu.

Poznań. Tutejsza Rada miejska została rozwiązaną. Nowe wybory odbędą się wkrótce. Rozwiązanie stało się koniecznem z powodu przyłączenia przedmieść do miasta. (Właściwie saś ma na celu wyparcie Polaków z Rady miejskiej. Przyp. red.).

Zjazd ministrów.

Magdeburg. Do „Magdeb. Ztg" donoszą z Rzymu, że w styczniu odbędzie się tam konferencya ministrów spraw zagranicznych Włoch i Austro-Węgier, Tittoniego i Aehrenthala.

Anarchiści.

Praga. Jak dzienniki donoszą, odbyła się tu podczas świąt konferencya mężów zaufania czeskich anarchistów. Na konferencyi tej omawiano sprawę organizacyi partyi.

Berlin. Znany anarchista niemiecki Schaeve, który niedawno opuścił więzienie, gdzie przesiedział lat 12 za zamach rewolwerowy na policyanta, umarł dzisiaj w szpitalu. Dla Schaevego złożono w kołach robotniczych czasu swego 11.000 marek.

Rozwój „Lloyda".

Tryest. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa „Lloydu", na którem w myśl życzeń rządu uchwalono odstęplować akcye na 600 koron i podwyższyć kapitał akcyjny Towarzystwa na 28·8 milionów koron.

Rząd a kościół we Francyi.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Saint Paul, że arcybiskup Ireland wysłał do sekretarza stanu Merry del Val telegram, w którym stanowczo oświadcza, że jego mowa w kwestyi religijnej we Francyi, podana została przez „Matina" zupełnie niedokładnie.

Rzym. Wiadomość, jakoby papież zamierzał sprzedać swoje klejnoty w celu pospieszenia z pomocą duchowieństwu we Francyi, nie potwierdza się. Słychać natomiast, że na ten cel ma być nałożony podatek na wyższe duchowieństwo wszystkich krajów.

Paryż. Senat przyjął wszystkie artykuły ustawy o wykonywaniu kultu, poczem także całą ustawę 190 głosami przeciw 100.

Sesya parlamentu została zamknięta.

Strajk pocztowy w Belgradzie.

Belgrad. Zastrajkowała tu służba pocztowa, żądając podwyższenia płacy. Strajkujący grożą, że jeśli ich żądania nie zostaną spełnione, strajkować będą aż do Nowego Roku (starego stylu, a więc do 13 stycznia).

Serbia i Bułgarya.

Belgrad. Na wczorajszem posiedzeniu Skupczyny wskazał poseł Marinkowic, w zapytaniu do prezydenta, na naprężone stosunki między Serbią a Bułgaryą i wyraził obawę, że Serbii grozi jawny zatarg z Bułgaryą. — Prezydent ministrów Pasicz oświadczył, że odpowie na to pytanie, jeżeli Marinkowic wniesie odpowiednią interpelacyę.

Kronika.

Kraków, 30 grudnia.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę popołudniu: „Rewizor z Petersburga; wieczór: „Betleem Polskie".

Zima w Krakowie. Jak dotąd, twierdzić można, że mamy zimę istotnie dawno niebywałą, gdyż mróz utrzymuje się w mocy od dwóch tygodni, a śnieżyca, jaka spadła w ostatnich dniach, przewyższa wszystkie opady śnieżne całego szeregu lat ubiegłych. Szczególniej wczoraj, w sobotę po południu oraz wieczorem, nastąpił nowy opad śniegu tak obfity, że pokrył nową grubą warstwą gościńce i chodniki miasta, utrudniając ogromnie komunikacyę pieszą i kołową. — Po gościńcach stanęły wielkie sterty śniegu, zgarnywanego w celu oczyszczenia toru tramwajowego; na chodnikach zaś utworzyły się grudy i wyboje, które nie prędko zapewne dadzą się usunąć. Wiatr, jaki się zerwał po południu, miotał tumanami zadymki śnieżnej w oczy przechodniom, którzy otulali się przed nią, jak mogli. — Ślizgawka po parkach ucierpiała mocno od śniegu, pokrywającego ciągle nową warstwą powierzchnię lodu.

Uroczo wyglądają pod białym całunem planty krakowskie; osobliwe, wprost fantastyczne kształty, przybrały pomniki krakowskie, na których śnieg potworzył różne cudaczne pokrycia, zmieniając kontury i linie figur.

Wisła i Rudawa stanęły prawie na całej przestrzeni, gdzieniegdzie tylko sączy się wąski strumień wody wśród lodowej powłoki, pokrytej śniegiem.

Takiej zimy w grudniu dawno już nie mieliśmy. Wobec tego, szczególnego znaczenia nabiera odezwa prezydyum do mieszkańców miasta, by spieszono z pomocą biednym, opuszczonym bezdomnym ludziom w mieście.

Wycieczka z Królestwa Polskiego. Wczoraj przyjechało kilku partyami znowu kilkadziesiąt osób z Zagłębia dąbrowskiego, przeważnie robotników i włościan, oraz kilkanaście osób z inteligencyi. Przez cały dzień trwało zwiedzanie pamiątek Krakowa, a wieczorem uczestnicy wycieczki w liczbie około dwustu byli obecni na uroczystem przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami" w teatrze ludowym. Gra artystów poważna i uczuciowa wywarła na widzach głębokie wrażenie, a po każdej odsłonie zrywał się huragan oklasków.

Dziś w niedzielę o godz. 9 rano wysłuchają goście z Królestwa mszy św. w kościele OO. Reformatów, a po nabożeństwie fotograf p. Pierzchalski dokona zdjęcia fotograficznego przed pałacem Sztuki od strony placu Szczepańskiego. Odjazd miłych gości nastąpi w poniedziałek rano. W ciągu całego kilkudniowego ich pobytu w naszem mieście zajmował się nimi komitet Towarzystwa „Szkoły ludowej" imienia Asnyka.

Opłatek w Sokole krakowskim zgromadził wczoraj wieczorem w wielkiej sali gmachu sokolego z górą sto osób. Uroczystość „opłatka" dlatego odbyła się kilka dni później, aby umożliwić wzięcie w niej udziału 42 uczestnikom kursu gimnastycznego z Królestwa Polskiego, prowadzonego przez grono nauczycielskie w naszem gnieździe. — Prócz nich zasiadło do stołu także kilkunastu druhów z zagłębia dąbrowskiego, przybyłych razem z obecną właśnie w Krakowie wycieczką robotniczą. Obecni byli między innymi poseł dr Petelenz, wiceprezydent miasta Chyliński, dalej kilku radców miejskich, przedstawiciele prasy i kilkanaście pań. Na honorowem miejscu posadzono kilku uczestników z powstania styczniowego.

Uroczystość zagaił przemówieniem kapelan „Sokoła", O. Janicki, życząc społeczeństwu jak najlepszej przyszłości. Biesiadę przeplatały gra sokolej orkiestry smyczkowej pod batutą druha Urygi, oraz śpiew kolend i pieśni patryotycznych chóru sokolego pod kierunkiem druha Isakowicza. Pierwszy toast wzniósł prezes Turski na cześć gości z Królestwa, w odpowiedzi prezes okręgu sokolego dąbrowskiego, druh Srokowski, wniósł toast na cześć miasta, wiceprezydent Chyliński na cześć sokolstwa, adwokat dr Wojciechowski na cześć duchowieństwa polskiego, ks. O. Janicki zdrowie posłów, w ręce posła dra Ignacego Petelenza, który toastował na cześć weteranów z powstania, p. Niewiarowski na zdrowie przyszłych posłów do Dumy, na co odpowiedział p. Cieśliński, dyrektor cukrowni i prezes gniazda ze Sosnowca toastem na cześć gniazda krakowskiego, dziękując za gościnę i urządzenie kursu gimnastycznego; adw. dr Gertler wśród ogólnego zapału wypił zdrowie dzieci polskich z pod Prusaka, p. Krzyżanowski zdrowie Polek-matek i ogólny toast „kochajmy się". Przemawiali jeszcze ksiądz G. z Królestwa i włościanin Ptak z Bieńczyc.

Wypadek w klinice. Wielkie wrażenie wywołał w naszem mieście fakt, który zdarzył się w tutejszej klinice chorób skórnych i wenerycznych. — Oto w skutek eksperymentów z leczeniem kiły, przez wstrzykiwanie rtęci z karbolem, jedna z chorych, młoda dziewczyna, M. G., zmarła 26 b. m., zaś życiu kilku innych grozi poważne niebezpieczeństwo.

Sposób, który zastosowano, nie jest środkiem nowym, owszem, dawno porzuconym, nie wiadomo więc, co skłoniło lekarzy klinicznych do nowych eksperymentów z tym środkiem. — W piątek odbyła się w tej sprawie w klinice komisya sądowa.

Ze szpitala Bonifratrów donoszą nam, że ambulatoryum okulistyczne i dentystyczne, pomieszczone dotąd w nowym budynku szpitalnym, zostały przeniesione napowrót do dawnego budynku przy ul. Krakowskiej. Motywem tego zarządzenia jest chęć zapewnienia chorym, leżącym w szpitalu, jak największego spokoju.

Ambulatoryum okulistyczne pod kierunkiem dra Langiego otwarte będzie w poniedziałki, środy i piątki od 8 do 10 przed południem, zaś ambulatoryum dentystyczne codziennie między 9 a 11 przed południem i 2 a 4 po południu, zaś w lecie o godzinę dłużej, t. j. do 5-tej.

W sprawie samobójstwa Józefa Zdechlikiewicza, o którem donosiliśmy we wczorajszym numerze, zaznaczamy, że denat nie był identycznym z zamieszkałym na Grzegórzkach p. Józefem Zdechlikiewiczem, drukarzem.

Z pogotowia ratunkowego. Wczoraj po południu 60-letni staruszek, Kazimierz Bigaj, upadłszy na ulicy, doznał złamania nogi. Opatrzono go na stacyi ratunkowej.

Wiec urzędników państwowych w Sanoku. W pierwszej połowie b. m. odbył się w sali kasynowej, wiec urzędników rządowych z miasta i powiatu Sanockiego, pod przewodnictwem dyr. gimn. W. Bańkowskiego. Po kilkugodzinnej ożywionej dyskusyi, uchwalono szereg rezolucyi, które mają być dołączone do ogólnych żądań wszystkich urzędników państwowych.

Z szeregu uchwał zapadłych na wiecu, wymienić musimy następujące:

Zniżenie dotychczasowej liczby lat służby z 40 na **35** oraz dla profesorów gimnazyalnych wliczenie lat spędzonych na suplenturze do lat służby.

Podniesienie dodatku aktywalnego o 20 proc. dotychczasowej wysokości.

Wprowadzenie pragmatyki służbowej i usunięcie tajnej kwalifikacyi.

Zastosowanie ustawy z roku 1873 o pełnych dyetach komisyjnych (a nie zmniejszonych).

Wprowadzenie w życie szóstego kwinkwenium dla profesorów gimn., aby ich zrównać z urzędnikami VII rangi.

Wprowadzenie dwóch klas dodatków (zamiast dzisiejszych czterech), mianowicie jednej dla miast stołecznych a drugiej dla innych miast.

Przeniesienie Sanoka, wskutek wyjątkowej drożyzny, do wyższej klasy dodatku aktywalnego.

Rezolucye powyższe opatrzone podpisami (przeszło 120 osób) zostaną wysłane do prezydyum ministerstwa, do Koła polskiego, do namiestnictwa, oraz złożone na ręce posłów. Prócz tego wybrano deputacyę, która sprawy urzędników poruszyć ma na ogólnym wiecu we Lwowie, ewentualnie udać się ma do Wiednia dla uzyskania przeniesienia Sanoka do wyższej klasy dodatku aktywalnego.

Nowe zwycięstwo Cyganiewicza. W zapasach międzynarodowych siłaczy w cyrku Beketowa w Wiedniu występuje, jak wiadomo, trzech Polaków: Zbyszko-Cyganiewicz, Pytlasiński z Warszawy i Rogalski z Podgórza. W piątek walczyli wszyscy trzej, a wynik zainteresuje niewątpliwie naszych czytelników.

Rogalski stanął do walki ze znacznie od siebie słabszym Finlandczykiem, Saifulinem, lecz wbrew oczekiwaniu już w sześciu minutach został położony na obie łopatki. Ciekawszym był przebieg mocowania się Pytlasińskiego z Sebatierem. Francuz, przychwycony zręcznie z tyłu pod ramiona przez Pytlasińskiego, stracił w młynku równowagę i padł obiema łopatkami na ziemię. — Rezultat walki, trwającej zaledwie 4 minuty, przyjęli widzowie głośnemi oklaskami.

Naprężenie audytoryum doszło do zenitu, gdy w szranki weszli: nasz sławny Zbyszko Cyganiewicz i dotąd niezwyciężony przez nikogo w Wiedniu znany zapaśnik Pohl Abs II z Hamburga. Była to walka rozstrzygająca, gdyż poprzednia nie wydała żadnego rezultatu. — Zapasy trwały bardzo długo, bo przeszło półtorej godziny. Cały ten czas prawie walczyli przeciwnicy w pozycyi stojącej. Kilka razy przechylało się zwycięstwo na tę, to na drugą stronę, a zmęczeni zapaśnicy musieli kilkakrotnie odpoczywać. Ostatecznie Cyganiewicz, obróciwszy przeciwnika kilkakrotnie wkoło t. zw. młynkiem z szybkim ruchem, rzucił go o ziemię i przygniótł na łopatki. Publiczność w zapale pochwyciła Cyganiewicza na ramiona i obnosiła go po arenie, wręczywszy mu kwiaty i wieniec laurowy ze wstęgami o barwach polskich i austryackich.

Mianowania. „Wiener Zeitung" ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował starszego naczelnika kancelaryjnego z tytułem dyrektora kancelaryi II klasy, Aloizego Hoffmana w Jaśle, dyrektorem kancelaryjnym, naczelników kancelaryjnych Józefa Kroupę w Tarnowie, Czesława Kammrę w Wadowicach, starszymi naczelnikami kancelaryjnymi, i asystenta kancelaryjnego Sebastyana Ochońskiego w Krakowie, naczelnikiem kancelaryjnym, z pozostawieniem na dotyczasowych miejscach służbowych; starszego naczelnika kancelaryjnego z tytułem radcy cesarskiego, Bronisława Waligórskiego w Przemyślu, dyrektorem kancelaryjnym z pozostawieniem na dotychczasowem miejscu służbowem.

Minister skarbu zamianował w statusie lwowskiej prokuratoryi skarbu, koncepistów dra Romana Kunzeka, dra Stanisława Rybarskiego, adjunktami prokuratoryi skarbu.

„Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego Namiestnictwa Mikołaja Kwaśniewskiego koncepistą policyi we Lwowie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

L. W. kr. 114.064. 5214

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania trzech posagów po 570 (pięćset siedemdziesiąt) koron z fundacyi posagowej ś. p. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla biednych, moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, ogłasza się niniejszem konkurs.

Posagi te przeznaczone są dla biednych, moralnie się prowadzących dziewcząt mieszczańskich, córek mieszczan jednego z miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, wyznania katolickiego, które siedemnasty rok życia ukończyły, a dwudziestego czwartego roku życia nie przekroczyły. Wiek obliczony zostanie według daty losowania (7 kwietnia przyszłego roku). Obrządek nie stanowi różnicy.

Pierwszeństwo będą miały sieroty bez ojca i matki, w braku zaś takich sieroty bez ojca, lub matki, mające liczne rodzeństwo.

Zwraca się wszelakoż uwagę, że zawsze dotąd zgłaszała się dostateczna liczba sierót zupełnych, wskutek czego nie było jeszcze wypadku, iżby kandydatka będąca sierotą tylko po jednem z rodziców lub wcale nie osierocona została dopuszczona do losowania.

Rozdanie posagów nastąpi w drodze losowania, które odbędzie się w rocznicę śmierci fundatora, ś. p. Maksymiliana Siemianowskiego, t. j. w dniu 7 kwietnia przyszłego roku w Wydziale krajowym w obecności delegata c. k. Namiestnictwa, **bez współudziału kandydatek.**

Po dokonaniu losowania zostaną posagi ulokowawane na książeczki wkładkowe galic. Kasy oszczędności, na imię właścicielek opiewające i złożone do depozytu odnośnego sądu opiekuńczego.

Osoby, które raz z tej fundacyi wyposażone zostały, nie mogą się poraz wtóry o posag ubiegać.

Dziewczęta, które chcą się ubiegać o posag z niniejszej fundacyi, mają wnieść swe prośby do Wydziału krajowego, jako władzy rostrzygającej o dopuszczeniu do losowania, **najdalej do dnia 28 lutego przyszłego roku** i załączyć do nich:

1) metrykę chrztu,
2) świadectwo moralności,
3) świadectwo ubóstwa, stwierdzające oraz wyraźnie, że rodzice patentki zmarli a względnie że przy życiu pozostają i podające dokładnie ilość rodzeństwa petentki,
4) dowody, iż ojciec petentki był przynależnym do jednej z galicyjskich gmin miejskich z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa.

Podania wniesione po terminie, albo też niezaopatrzone w wymagane dokumenty, zostaną odrzucone.

Z Wydziału krajowego.
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.
We Lwowie dnia 21 listopada 1906.
Piotrowski.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.